

TWOJA FIRMA



Arbitraż: szybka sprawiedliwość

W sądzie arbitrażowym szukać sprawiedliwości może każda firma. Nie tylko tacy gracze jak Eureka

BEATA PASEK, LESŁAW KRETOWICZ

Czas to pieniądź. Szczególnie często powtarzają to biznesmeni, zastanawiając się, jak najwięcej go zaoszczędzić. Niestety nie zawsze jest to proste. Wystarczy, że trafi się nierzetelny kontrahent, który zalega z opłatą i sprawa kończy się w sądzie. A tam czas płynie inaczej, sprawy toczą się w ślimaczym tempie, słono kosztują i w dodatku trzeba porządkować się rygorystycznym procedurom i terminom.

Drogo, ale szybko

W sytuacji zapaści sądownictwa firmy coraz częściej decydują się na rozwiązywanie sporów w trybunałach arbitrażowych. Ich orzeczenia są honorowane w równym stopniu jak sądów powszechnych. Zaletą arbitrażu jest sposób przeprowadzania rozprawy i ograniczenie formalności, a przede wszystkim szybkość. Zwykle od pierwszej rozprawy do wydania orzeczenia upływa od sześciu do dziewięciu miesięcy. Kolejnym atutem jest zakres spraw: oprócz sporów o alimenty i nieporozumień na linii pracodawca-pracownik praktycznie wszystkie konflikty między firmami.

Minusem mogą być koszty. W sądach państwowych opłaty są stałe i wynoszą od 5 do 20 proc. wartości sporu. Natomiast w wypadku arbitrażu cenniki poszczególnych sądów się różnią. Gdy korzystamy z usług niezależnych arbitrow (czyli powołujemy tzw. sąd ad hoc), każdorazowo wysokość ich wynagrodzenia podlega negocjacji. Na przykład w Sądzie Arbitrażowym Krajowej Izby Gospodarczej (KIG) za spór o wartości 10 tys. zł zapłacimy 3 tys. zł, a za 100 mln złotych – już 685 tys. zł plus 0,3 proc. od kwoty powyżej 100 milionów. Mniejsze sądy pobierają od 3 do 7 proc. wartości sporu lub ustalony procent kosztów poniesionych przed sądem powszechnym (np. Sąd Polubowny Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej żąda 70 proc.). Najtaniej jest w branżowych, np. Sąd Arbitrażowy dla spraw Żegluga Morskiej i Śródlądowej w Gdyni za sprawę o wartości 10 tys. dol. bierze 500 dol., a powyżej 5 mln dol. pobiera 0,05 proc. spornej kwoty. Listę stałych polskich sądów arbitrażowych przedstawiamy na str. 112.

Nie zawsze jednak wysokość wpisowego (ponosi je strona skarżąca) jest najważniejsza. W końcu im szybciej doprowadzimy sprawę do końca, tym lepiej dla firmy. I tu

uwidacznia się przewaga sądów polubownych: postępowanie arbitrażowe jest jednoinstancyjne. Unikamy w ten sposób sztucznego przedłużania procesu i mnożenia kosztów przez odwołania, apelacje i kasacje.

– W naszym sądzie mamy tylko trzy sprawy trwające powyżej dwóch lat. Średnio wyrok zapada po sześciu-dziewięciu miesiącach – wyjaśnia Krzysztof Czeszejko-Sochacki, wiceprezes Sądu Arbitrażowego przy KIG.

Józef Młynarczyk, arbiter i poseł na Sejm RP, tłumaczy, że ustawodawca zezwalając na jednoinstancyjność postępowań arbitrażowych, wyszedł z założenia, że skoro strony mają wpływ na kształt składu orzekającego, to ich interesy są wystarczająco zabezpieczone.

– Sąd powszechny może uchylić wyrok sądu polubownego, ale tylko w przypadku złamania zasad prawa. Nie ingeruje natomiast w kwestie merytoryczne ani sens rozstrzygnięcia – dodaje.

Elementarz arbitrażysty

Najczęściej pod rozstrzygnięcia arbitrow trafiają sprawy o zapłatę należności, ich wysokość lub terminy. Jeśli mamy wątpliwość, czy skorzystać z pomocy arbitrow, warto zasięgnąć porady prawnika.

– Zawsze pytam strony, czy na pewno chcą rozprawy sądowej, czy opłaca im się ją wygrać! Przecież w wypadku współpracujących firm konflikt sądowy w drobnej sprawie może oznaczać koniec wspólnych interesów. Lepiej więc zawrzeć ugodę – zaznacza Młynarczyk. Z drugiej jednak strony bywa, że wybór sądu polubownego nie jest wskazany. Tak jest np. w wypadku sporów dotyczących weksli. Tak zabezpieczone należności bardzo szybko wyegzekwujemy w sądzie powszechnym.

Trzeba pamiętać, że decyzja o poddaniu się osądowi arbitrow wyklucza sądownictwo państwowe. Sąd powszechny z urzędu odrzuca pozew, jeśli strony zawarły wcześniej zapis na sąd polubowny.

Gdy jesteśmy przekonani, że warto oddać się pod osąd arbitrow, musimy spełnić kilka wymogów proceduralnych. Po pierwsze, konieczne jest uzyskanie zgody drugiej strony na taki sposób rozstrzygnięcia sporu. Jest to tzw. zapis na sąd polubowny, który można zawrzeć albo od razu w umowie

głównej między kontrahentami (klauzula arbitrażowa), albo w drodze oddzielnej umowy, podpisanej po powstaniu sporu.

Kolejnym krokiem jest wybór sądu. W Polsce działa ponad 20 stałych sądów arbitrażowych – największy to wspomniany sąd przy KIG. Inne sądy polubowne działają przy Okręgowych Izbach Gospodarczych lub Handlowych (patrz ramka na str. 112) i najczęściej rozpatrują tylko sprawy ze swojego regionu. Są też placówki wyspecjalizowane w jednej branży. Każda z nich ma siedzibę, etatowych pracowników (sekretarki, protokolantów), stały cennik, regulamin i listę doświadczonych arbitrow, których sąd poleca jako osoby godne zaufania.

Są też sądy doraźne (ad hoc), które działają tylko w czasie trwania danej sprawy. Ponieważ taki sąd siłą rzeczy nie ma regulaminu, cennika ani administracji, za wszystkie te kwestie odpowiadają sami arbitrzy.

Gdy już wiemy gdzie, musimy wybrać arbitra. To jedna z najważniejszych przewag sądownictwa polubownego nad sądami powszechnymi – strony same decydują, kto będzie rozstrzygał ich spór.

– Arbitrem może być każdy, kogo wskażemy i kogo zaakceptuje druga strona – podkreśla Czeszejko-Sochacki.

W Polsce jako zasadę przyjmuje się, że skład sądu jest trzyosobowy. Dwie osoby są wybierane przez strony, a tzw. superarbitrem zostaje osoba wybrana przez arbitrow stron z listy danego sądu. Superarbiter obejmuje przewodnictwo w składzie sędziowskim. Strony mogą jednak uzgodnić, że sprawę rozstrzygnie tylko jeden, wskazany przez stały sąd arbiter, co powoduje obniżenie kosztów postępowania o połowę.

– Arbitrzy z list sądów stałych to znane i szanowane osoby, których pozycja zawodowa nie pozwala na brak obiektywizmu. Nasze środowisko jest niewielkie, znamy się dobrze i każde nieetyczne zachowanie sędziego będzie oznaczać jego koniec jako arbitra – zapewnia Młynarczyk.

Arbitrem nie musi być prawnik, może być nim fachowiec z określonej branży.

– Sąd jest tak dobry, jak dobrzy są arbitrzy. Ponieważ jest to postępowanie jednoinstancyjne, trzeba ich wybrać starannie i racjonalnie – wyjaśnia Violetta Huryn, radca prawny w kancelarii CMS Cameron McKenna.

Jak na biznesowym spotkaniu

Największą różnicą pomiędzy sądem powszechnym i polubownym jest sposób prowadzenia rozprawy. W sądzie arbitrażowym

6-9
MIESIĘCY
TYLE TRWA
TYPOWY
PROCES

TWOJA FIRMA

Największe sądy arbitrażowe w Polsce...

Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie
tel.: (0 22) 827 47 54
www.sakig.pl

Międzynarodowy Sąd Arbitrażowy dla spraw Żeglugi Morskiej i Śródlądowej w Gdyni
tel.: (0 58) 782 01 93
www.kigm.pl/sa.html

Stały Sąd Polubowny przy Dolnośląskiej Izbie Gospodarczej we Wrocławiu
tel.: (0 71) 344 78 25
www.dig.wroc.pl/pl/8/index.html

Stały Polubowny Sąd Gospodarczy Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu (SPSG WIPH)
tel.: (0 61) 866 41 54
www.jmm.rubikon.pl/spsg

Sąd Arbitrażowy przy Regionalnej Izbie Gospodarczej w Katowicach
tel.: (0 32) 351 11 80
www.rig.katowice.pl

Kolegium Arbitrów Pakt – Stały Sąd Polubowny przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie
tel.: (0 12) 422 13 74
www.iph.krakow.pl

Stały Sąd Polubowny przy Pomorskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdańsku
tel.: (0 58) 301 13 25
www.piph.pl/sad.php

Stały Sąd Polubowny przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy
tel./faks: (0 52) 322 22 79
www.iph.bydgoszcz.pl

Polubowny Sąd Gospodarczy przy Zachodniej Izbie Gospodarczej w Gorzowie Wielkopolskim
tel.: (0 95) 721 52 88
www.zig.gorzow.pl

...i w Europie

London Court of International Arbitration – Londyn, Wielka Brytania
www.lcia-arbitration.com

International Arbitral Center of the Austrian Federal Economic Chamber – Wiedeń, Austria
www.wk.or.at/arbitration

ICC Court of International Arbitration – Paryż, Francja
www.iccwbo.org

Arbitration Institute of the Stockholm Chamber of Commerce – Sztokholm, Szwecja
www.sccinstitute.com

nie ma stołu sędziowskiego, tog, łańcuchów i ławy oskarżonych. Posiedzenia odbywają się w salach konferencyjnych, przy kawie i ciastkach, a strony dyskutują o przedmiocie sporu i przekonują arbitrow.

– W sądzie powszechnym odprawia się nabożeństwo. Człowieka nieobytego z sądami cały ten ceremoniał paraliżuje, staje się malutki. W sądzie arbitrażowym tego stresu unikamy – twierdzi Andrzej Michałowski, prezes sądu polubownego przy Fundacji Adwokatury Polskiej.

Zaletą arbitrażu jest klauzula tajności: bez zgody obu stron na sali nie może przebywać nikt poza arbitrami, protokolantem i stronami z pełnomocnikami. Strony sporu bardzo często decydują się na arbitraż właśnie z tego powodu. W sądach powszechnych można także utajnić przebieg rozprawy, ale w aktach pozostają zapisy, że przeciw danej firmie toczą się postępowania.

Sądy arbitrażowe najczęściej wydają wyrok najpóźniej miesiąc po zakończeniu sprawy. Ale na każdym etapie postępowania strony mogą zawrzeć ugodę, której treść sąd czyni treścią wyroku. Sąd ma obowiązek wydać wyrok z pisemnym uzasadnieniem, który strony muszą wykonać. Jeżeli to nie nastąpi, uruchamia się procedurę przymusowego wykonania orzeczenia: strona żądająca jego wykonania występuje do sądu państwowego z wnioskiem o stwierdzenie przez sąd jego wykonalności i o nadanie wyrokowi klauzuli wykonalności.

– W KIG odsetek niewykonanych wyroków stanowi zaledwie kilka promili wszystkich spraw. Częściej zdarza się, że strony idą do sądu po potwierdzenie, bo bardziej wierzą pismom z pieczętką organu państwowego – ocenia Czeszejko-Sochacki.

Na obcej ziemi

Sądy arbitrażowe ułatwiają również rozstrzygnięcie sporów międzynarodowych. Strony mogą dowolnie wybrać sąd (ramka obok) bądź powołać skład doraźny. Ten

ostatni będzie mógł zebrać się we wskazanym przez strony sporu miejscu.

Decydując się na sąd polubowny, unikamy lokalnych procedur, potyczek z miejscową biurokracją i problemów językowych. Wystarczy wyobrazić sobie taki przykład: francuski kontrahent przestaje wiązać się z umowy. Jeśli nie umówiliśmy się z nim na sąd polubowny, jesteśmy zmuszeni pozwać go przed sądem francuskim (tam znajduje się siedziba firmy pozwanego). To niesie kolejne konsekwencje – postępowanie po francusku, według francuskiego prawa.

Gdy decydujemy się na arbitraż, wybieramy takie miejsce, które obu stronom najbardziej odpowiada, np. sąd arbitrażowy w Wiedniu czy Londynie. To my też określamy język, w jakim będzie prowadzony spór.

Nie wszystko jednak jest tak różowe. W arbitrażu międzynarodowym występują ograniczenia: polski przedsiębiorca może umówić się na sąd zagraniczny tylko z zagranicznym kontrahentem (zarejestrowanym w innym kraju). Inaczej jest za granicą. Paryski sąd arbitrażowy wielokrotnie rozpatrywał spory, które nie miały charakteru międzynarodowego. – I nie ma w tym nic dziwnego. W końcu obie strony mogą uważać, że interesująca ich dziedzina biznesu lepiej jest uregulowana przez prawo zagraniczne – uważa Andrzej Kąkolecki, były arbiter przy ICC w Paryżu.

Koszty, jakie trzeba ponieść przed zagranicznymi arbitrażami, nie odbiegają znacząco od pobieranych przez sąd przy KIG. Na przykład rozstrzygnięcie sporu o wartości 250 tys. euro w Sztokholmie kosztuje około 17 tys. euro. W Paryżu dla sporu o wartości 184 tys. euro koszty arbitrażu wyniosą około 18,4 tys. euro. Natomiast czas rozpatrywania rozpraw jest dłuższy niż w Polsce. Andrzej Kąkolecki twierdzi, że jeśli w Paryżu rozprawa trwa rok, to uważa się, że została szybko zakończona. Zwykle jednak są to dwa lata. ■



Przed sądem arbitrażowym w Londynie toczy się proces Eureko przeciw polskiemu rządowi w sprawie prywatyzacji PZU. Holendrzy żądają spełnienia wszystkich warunków umowy zawartej między polskim rządem a Eureko lub wypłacenia odszkodowania w wysokości 1 mld euro. Proces trwa.